

Z bardzo wczesnej młodości pamiętam, że zazdrościłem dwóm grupom ludzi: palaczom papierosów i wędkarzom. W gruncie rzeczy nie obchodził mnie główny przedmiot zainteresowania tych panów, ale śliczne „zabawki techniczne” jakie stanowiły ich wyposażenie.

Kazimierz Topór

KOŁOWROTEK WĘDKARSKI

A więc zapalniczki, których konstrukcja sięgnęła szczytów finezji, a precyzja wykonania osiągnęła poziom zegarków szwajcarskich i kołowrotki wędkarzy – „radość oczu moich” – jak to określał Karol Borhardt w „Znaczy kapitan”.

Kołowrotek stanowił przedmiot dumy, „szpanowania” i w ogóle określał status honorowy wędkarza. To również śliczna „zabawka”, łącząca precyzję wykonania, skuteczność działania z urodą formy.

Tak „na oko” – kołowrotek to po prostu szpulka do nawijania żyłki i już! W tym momencie słyszę jęk

zgrozy z ust wędkarzy! W oczach profanów współczesny kołowrotek na „grubą rybę” wygląda właśnie jak szpulka **1**. Tak rzeczywiście wyglądały najstarsze konstrukcje i tak wyglądają nowoczesne, ale do specjalnych celów.

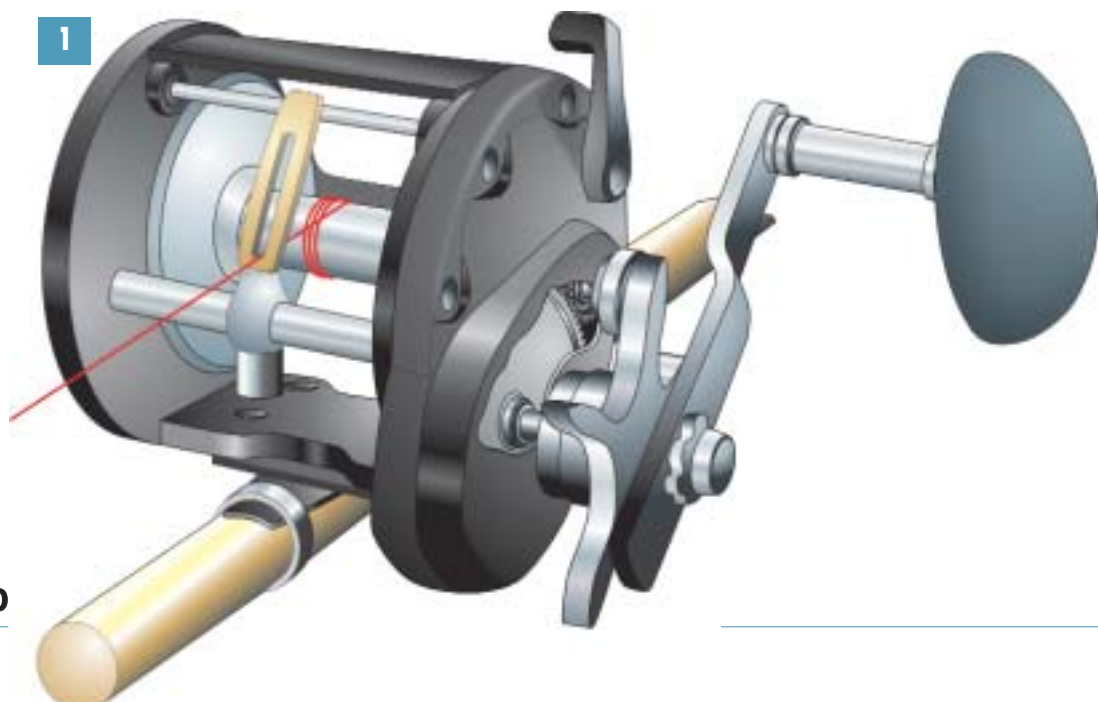
Historia kołowrotek sięga czasów bardzo dawnych. Już w latach 1190–1230 r. – (dokładnie nie wiadomo) chiński malarz Ma Yuan namalował obraz, przed-

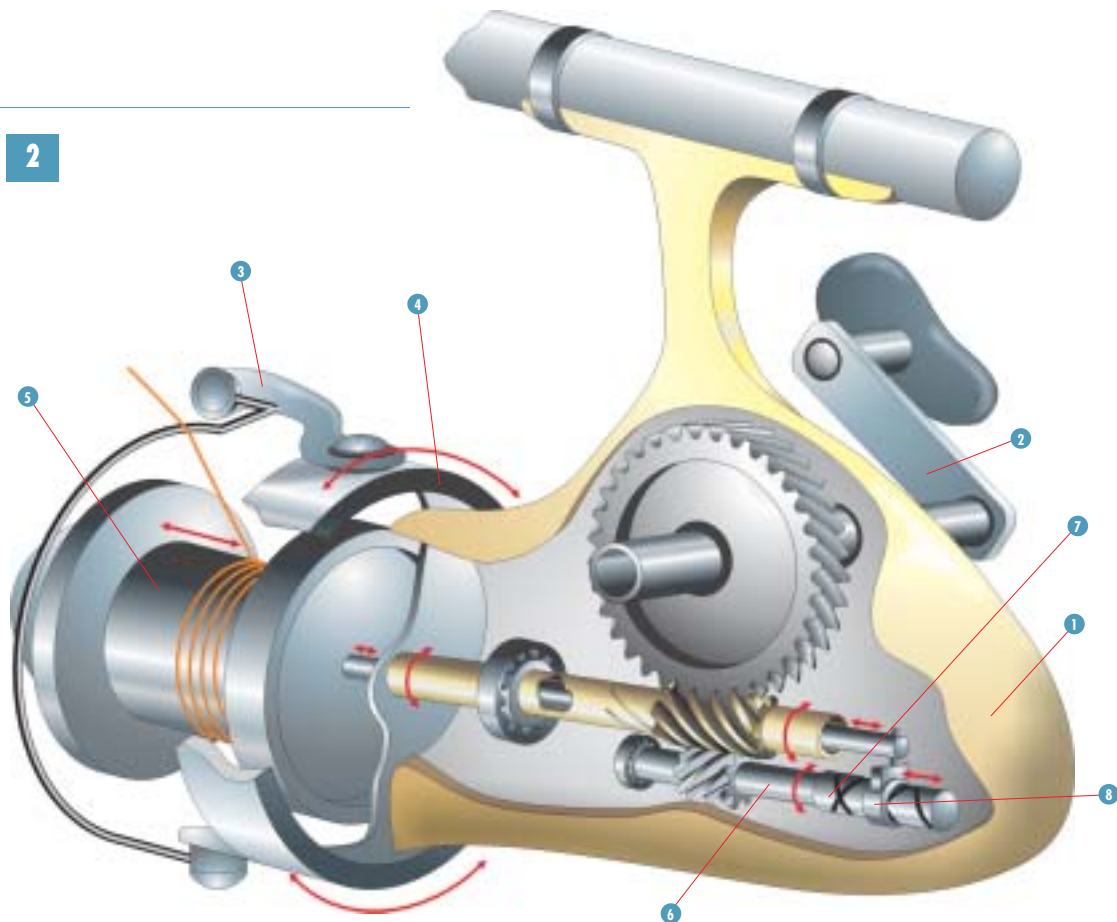
stawiający wędkarzy, używających kołowrotek o ruchomej szpuli, a przecież nie byli to zapewne prekursorzy tego urządzenia. Można więc uważać, że kołowrotek powstał dużo wcześniej. Kiedy? Nie wiadomo. Niektórzy uważają, że początki kołowrotka chińskiego sięgają I–II wieku ne.

Blizsze dane mamy na temat kołowrotek z nieruchomą szpulą. Pierwszy taki typ opatentował w 1905 roku Anglik Alfred

Holden Illingworth. Skorzystał on też z wcześniejszego wynalazku Amerykanina – Georga Snydera, który w 1810 r. opracował pierwszy kołowrotek z „multiplikatorem”, a poprawnie: z przekładnią przyspieszającą.

Przerzucany kabłąk zastosowała po raz pierwszy angielska firma The Hardy Reel około roku 1920–25. Ten zbiorowy wysiłek wielu – jak widać – konstruktorów doprowadził do tego, że zewnętrznie większość kołowrotek jest do siebie bardzo podobna. Rys. **2** przedstawia taki typowy egzemplarz, jaki można spotkać na wszystkich łowiskach rzek i jezior.





Jego zasadnicze elementy to: 1 korpus – baza, korpus przekładni przyspieszającej (multiplikatora), 2 – korbka, 3 kablak z pazurem i rolką, osadzony na obrotowym jarzmie 4 i 5 – szpula. Na czołowej ścianie szpuli znajduje się charakterystyczne pokrętko 6 w kształcie dwu lub trójramiennej gwiazdki, do regulacji siły hamulca przedniego.

Kółko zębate bierne (małe) napędza wałek 6, na którym nacięty jest podwójny gwint: lewo i prawozwojny 7. Ta podwójna śruba współpracuje z przesuwką 8, ze sprzęgłami przerzucającymi odbiór napędu od lewego, bądź prawego gwintu. Powoduje to ruch nawrotny: w przód i w tył, mimo ciągłego – w jedną stronę – obracania się tej podwójnej śruby. Mechanizm jest znany; niemal identyczny z tym, jaki wykorzystywany jest w małych ręcznych wiertarkach, napędzanych „mufką” przesuwaną „tam i z powrotem” po podwójnie naciętej śrubie, przy czym mimo nawrotnych ruchów mufki, wrzeczono obraca się tylko w jedną stronę.

Do czego to wszystko służy i jakie właściwie funkcje powinien pełnić taki nowoczesny kołowrotek?

Nieruchoma szpula, o osi równoległej do wędki, ma tę zaletę, że przy zarzucaniu przynęty nie obraca się, pociągana przez żyłkę i nie pochłania niepotrzebnie części energii rzutu. Żyłkę zaś nawija się z powrotem przy pomocy ruchomego kablaka, po przestawieniu go z pozycji „rzut”, na pozycję „zwijanie”. I właśnie do tej czynności potrzebny jest multiplikator, który daje od 4 do 6 obrotów szpuli przy jednym obrocie korbki. Jeżeli bowiem zasięg rzutu może wynosić nawet do

100 m, (przeciętnie 30–40 m) oznacza to, że przy średnicy bębna szpuli rzędu 30 mm, musi ona wykonać około 300–400 obrotów dla zwinięcia wyrzuconej żyłki. Bez przekładni byłoby to uciążliwe. Ale ściąganie oznacza też holowanie przynęty lub ryby, które stawiają opór. Przy zastosowaniu kołowrotka z multiplikatorem siła na korbce może być już dość znaczna, co stawia spore wymagania jego mechanizmom.

Nawijaniu żyłki przy ściąganiu towarzyszy poosiowy ruch szpuli, „tam i z powrotem” po to, aby żyłka dokładnie się ułożyła, co jest bardzo ważne podczas rzutu, gdy zwoje muszą się odwijać błyskawicznie i bez oporów.

A co się dzieje gdy ryba się złapie? Jest wtedy problem. Ryba oczywiście broni się, stawia potężny opór i taktyka walki polega m.in. na zmęczeniu jej do momentu, kiedy już przestaje wyraźnie się opierać. Wtedy można już powoli przyholować ją do brzegu, łódki czy też pomostu wędkarskiego.

Do walki potrzebny jest precyzyjnie działający hamulec, który pozwala rybce się oddalać, ale ze sporym i regulowanym oporem, na pokonywanie którego zużywa energię. Wędkarz próbuje co chwilę pociągnąć rybę do siebie, ale gdy znów mocno się opiera, to pozwala nadal jej popływać.

Być może niektórzy uznają to wszystko za rodzaj eleganckiego sadyzmu, ale cóż – nie my jesteśmy winni temu, że należymy do mięsożerców!

Niezależnie od zasadniczego przeznaczenia kołowrotka, trzeba przyznać, że to naprawdę elegancka i precyzyjna „zabawka”! ●